

dr Hellfaiera przynosi sformułowania mogące zainteresować obydwie kategorie czytelników. Sądzę, że taki informator syntetyczny, a równocześnie uwzględniający najnowsze wyniki badań, jest pożyteczną instytucją w wydawnictwie, które pragnie dotrzeć do obydwu kategorii czytelniczych. Być może specyfika badań historycznych zajmujących się instytucją prawa wobec małego kręgu znających historię prawa wymaga odrębnego potraktowania przy ustaleniu zasad konstrukcji tomu, ale doświadczenia czytelnicze przy tomie omawianym skłaniają do obrony tej instytucji.

TADEUSZ CIEŚLAK (Warszawa)

Józef Mazurkiewicz, Władysław Ćwik, *Własność w miastach prywatnych Lubelszczyzny doby Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego (1809—1866)*. Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin — Polonia, Sectio G, vol. IV, 1. Lublin 1957, s. 138 + 1 mapa.

# I

Praca obejmuje w zasadzie tę samą problematykę, co ogłoszona w 1934 r. przez J. Mazurkiewicza (i dwóch innych autorów) *Miasta prywatne powiatu lubelskiego i ich dziedzice w XIX w. (do ukazów uwłaszczeniowych)*. Dokonano jednak znacznego rozszerzenia przedmiotu badań do całej jednostki administracyjnej wyższego rzędu, związanej z Lublinem (województwa, potem guberni), na której terenie było ponad 50 miast prywatnych. Nowa praca wykazuje też w stosunku do poprzedniej wiele ulepszeń, widocznych zarówno w konstrukcji jak i w samej treści. Należy wyjaśnić, że w tytule biorąc ściśle powinna być mowa nie o własności w ogóle, ale o własności ziemi (nieruchomej, gruntowej).

Praca dzieli się na 8 głównych punktów, w których obrębie jest zaznaczony dalszy podział (szkoda tylko, że podpunktów nie zaopatrzone również tytułikami, co zwiększyłoby przejrzystość pracy). W punkcie I zasługuje na uwagę dokładne omówienie źródeł będących głównie materiałami archiwalnymi, m. in. ksiąg i akt hipotecznych. Inaczej niż w poprzedniej pracy uwzględniła się tu w pewnej mierze i literaturę, na którą składają się pozycje z cywilistyki polskiej, dotyczące zwłaszcza prawa hipotecznego i własności podzielonej. Jest to literatura mająca równocześnie znaczenie źródłowe, z czego autorzy zdają sobie sprawę (s. 46), ale co powinni moim zdaniem nieco mocniej podkreślić. Przy wykorzystywaniu literatury tego typu musi się mieć wzgląd na jej szerszy zakres przedmiotowy i terytorialny. Inny charakter mają prace będące opisami poszczególnych miast. Są to również po części źródła. Autorzy potraktowali je lekceważąco (s. 13) mając na względzie nie tylko treść tych prac, ale też ich małą ilość dla Lubelszczyzny. Według mnie autorzy powinni byli zwrócić uwagę również na literaturę o miastach prywatnych na innych terenach (np. obszerne studia F. Grützmachera i R. Schmidta dotyczące tej problematyki w tzw. Prusach Południowych i Nowowschodnich).

Krótki punkt o miastach prywatnych w Lubelskim do początków XIX w. (II) traktuje o czasie i warunkach lokacji. Stwierdza się tutaj znana tezę o pogarszaniu się sytuacji miast prywatnych w Rzeczypospolitej szlacheckiej, co autorzy zilustrowali licznymi przykładami źródłowymi. Proces ten nie zatrzymał się na rozbiorach, ale postępował dalej pod rządami zaborczych, mimo przyznania mieszczaanom (podobnie jak chłopom) prawa skargi na dziedziców. Autorzy nie są zdecydowani, czy duże uzależnienie miast od dziedziców po rozbiorach wynikało z dawnych tendencji szlachty polskiej, czy też ze stanowiska obcych władz. Jest oczywiste,

że obydwa te czynniki odegrały swoją rolę. Warto zauważyć, że przepisy austriackie (a więcej jeszcze pruskie, co jednak wybiega poza Lubelszczyznę) prowadziły do utrwalenia i usztywnienia rodzimej praktyki stosowanej przez feudałów polskich.

Do wstępnej części pracy należą również uwagi o stosunkach gospodarczo-społecznych w miastach prywatnych Lubelszczyzny (III). Autorzy ograniczyli się raczej tylko do zagadnień gospodarczych dając cenne ujęcia statystyczne. Zaniedbanie gospodarcze województwa lubelskiego, jak autorzy stwierdzają, było niewątpliwe. To przyczyniło się do specyficznego rozwoju również miast prywatnych na tym terenie, z czym trzeba się więcej liczyć.

Słusznie zajęto się osobno (IV) walką mieszkańców miast prywatnych z dziedzicami jako czynnikiem wpływającym bezpośrednio na treść i charakter własności. Jako najczęstszą formę tej walki omówiono szczegółowo spory sądowe i administracyjne. Dla jasności i pełności obrazu przydałoby się nieraz zwracanie większej uwagi na przepisy ówczesnego prawa materialnego i formalnego, pozostające w związku z przedmiotem sporów i tokiem postępowania. Np. stwierdza się zanikanie egzekucji, szczególnie administracyjnych, w latach sześćdziesiątych (s. 41). Łączyło się to, moim zdaniem, niewątpliwie z zastąpieniem egzekucji administracyjnej przez sądową na mocy przepisów z 1861 r.; później, już po uwłaszczeniu chłopów władze dokonały zresztą urzędowego wstrzymania świadczeń w miastach prywatnych, o czym powinno się wspomnieć w pracy.

Dwa kolejne punkty (V i VI) obejmują szczegółową analizę materiałów źródłowych, rzucających bezpośrednio światło na własność w miastach prywatnych. Odróżniono tu poglądy współczesne (V) od rzeczywistości, na którą składały się ograniczenia oraz ciężary ponoszone przez mieszkańców miast na rzecz dziedziców (VI). Poglądy (władz administracyjnych i sądowych, stron zainteresowanych, literatury prawniczej) wymagałyby może nieco ściślejszej systematyki i oceny. Chodziło w nich niewątpliwie tylko o tendencje, ale łączące się mniej lub więcej z rozwojem rzeczywistym. Wsunąłbym na czoło raczej orzeczenia sądowe (i wojsy hipoteczne) ze względu na ich treść urzędową, obowiązującą strony, a konkretną. Kwestia wpisów była skomplikowana, gdyż istniały dwa systemy hipoteczne (według praw z lat 1818 i 1825), nieskoordynowane wobec siebie. Autorzy stwierdzają sprzeczności między księgami dóbr a aktami hipotecznymi pojedynczych nieruchomości miejskich. Według mnie już to ma swoją wymowę jako pewna formalna konstrukcja własności podzielonej, której brakowało (gdy chodzi o miasta prywatne) w przepisach normatywnych. Materiały statystyczne dostarczane władzom rządowym przez magistraty miast (i przez dziedziców) mają raczej znaczenie analogiczne do pism procesowych pochodzących od stron.

Słusznie wciągnięto w zakres rozważań wyroki Senatu (najwyższej instancji sądowej Królestwa od 1842 r.), nawet nie odnoszące się specjalnie do Lubelszczyzny (ani do własności w miastach prywatnych). Można by jeszcze wskazać na inne, pominięte w pracy np. co do ważności przywilejów nadanych miastom prywatnym „za dawnego prawa polskiego” (Kapuściński, nr 261). Nie zawsze dają autorzy trafne wyjaśnienie stanowiska zajętego przez Senat. Cóż z tego, że przytacza się wyroki podważające nieodzowność konsensu przy alienacjach (s. 66) — kiedy z ich pełnej treści wynika, że alienacja dokonana bez konsensu nie przenosiła prawa na nabywcę, któremu pozostawiano tylko roszczenie odszkodowawcze, gdyby właściciel dóbr nie dopuścił go do objęcia osady.

Autorzy kładą duży nacisk na analizę ograniczeń własności i ciężarów, chociaż nie poświęcają jej tyle miejsca, co analizie poglądów. Na tym są oparte zasadnicze wnioski co do typu i formy własności (VII). Systematyka własności w miastach prywatnych na trzy kategorie, zależnie od stosunku do ustalającej się własności

pełnej, (s. 95—96) odpowiada podziałowi miast według wielkości ograniczeń i ciężarów na rzecz dziedzica (s. 68). Słusznie przyjmuje się różnorodność form i występowanie odchyleń, a grupy ustala tylko jako przybliżone. Sądzę jednak, że skalą porównawczą powinna być nie tylko nowa własność burżuazyjna, ale także własność feudalna o najszerszym zakresie, tj. przysługująca właścicielom dóbr. Również własność w miastach prywatnych, dopóki takie istniały, pozostawała przecież ciągle jedną z form własności feudalnej.

W końcowym punkcie (VIII) zajęto się ukazem z 1866 r. znoszącym stosunki dominujące w miastach prywatnych (głównie o jego treści, zbyt mało o dojściu do skutku i wykonaniu). Tutaj też podali autorzy krótkie uogólnienia wyników swojej pracy. Za pewien brak należy uznać, podobnie jak przy omawianiu typu i formy własności, unikanie nawiązań do ogólnych pojęć z tego zakresu, jak zwłaszcza do pojęcia własności feudalnej. Byłoby to możliwe tylko z powołaniem się na odpowiednią literaturę<sup>1</sup>. Widać jednak, że autorzy operują trafną koncepcją tej własności, mimo że nie wypowiadają jej wyraźnie ani nie rozwijają. Trafnie np. piszą o typowo feudalnym wiązaniu własności i władzy publicznej (s. 104); w stwierdzeniu dalszym dotyczącym charakteru własności feudalnej w miastach prywatnych w badanym okresie — zastąpiłbym jednak wyrażenie: „prawa prywatne“ (związane z tą własnością) przez „prawa majątkowe“; w prawach tych pozostało bowiem jeszcze coś (choćby bardzo mało) z władzy publicznej — bez czego, moim zdaniem, nie byłoby już mowy o stosunkach własności feudalnej.

Sądzę też, że autorzy przeceniają specyfikę własności w miastach prywatnych. Odnosi się to nie tylko do jej porównania z własnością w miastach rządowych, ale też z własnością chłopską, o ile ta ostatnia przybierała formy własności podzielonej. Tak było w aktach wydanych pod koniec badanego okresu (w pewnym stopniu już według ukazu z 1846 r.), które odnosiły się również do mieszkańców (rolników) miast prywatnych. Specyfika miejska w tym zakresie dotyczyła więcej stosunków społeczno-ekonomicznych niż form prawnych.

Omawiana praca jest osiągnięciem naukowym o dużo większej doniosłości od poprzedniej (o miastach prywatnych powiatu lubelskiego) — już ze względu na zasięg terytorialny i rozmiary wykorzystanych materiałów. Wartość pracy powiększają dodatki źródłowe, które obejmują charakterystyczne materiały ilustrujące treść, a na ogół nie znane historykom prawa. Należy też wskazać na dużą przydatność „wykazu zagadnień i nazw geograficznych“ oraz mapy. W całej pracy wykazano należyte zrozumienie procesu dziejowego i starano się oświetlać fakty z pozycji marksistowskich.

## II

Jak podano w przedmowie, autorzy traktują niektóre partie swojej pracy jako dalszy ciąg dyskusji naukowej, w związku z moim artykułem recenzyjnym, *Z badań nad miastami prywatnymi* (CPH 1955, t. VII, z. 2). Co do niektórych ważnych

<sup>1</sup> Warto tu wskazać na artykuł K. Orzechowskiego pt. *Własność feudalna i jej przemiany u schyłku epoki* (CPH 1957, t. IX, z. 2), który ukazał się prawie równocześnie z recenzowaną książką, nie mógł więc być w niej uwzględniony. Orzechowski daje ciekawą próbę nowego ujęcia własności feudalnej jako połączenia własności ziemi i władztwa (nie własności) wobec chłopów. Jak sądzę, mówiąc o władztwie nie można się tu jednak obejść bez dodatku, że miało ono charakter publiczny (polityczny). Lepiej też byłoby operować terminem „władza“ niż „władztwo“. Inaczej łatwo wpaść w tautologię, wobec pokutujących jeszcze resztek teorii (Windscheida i innych), według której każde prawo podmiotowe (więc i prawo własności) polega na władztwie.

kwestii autorzy podtrzymują dawne stanowisko starając się je dodatkowo uzasadnić. Trudno byłoby na tym miejscu podejmować polemikę z tymi wywodami. Autorzy zbadali dokładnie stosunki w kilkudziesięciu miastach prywatnych z terenu Lubelszczyzny. Wyniki osiągnięte tą drogą nie nadają się jednak do uogólnień na całe Królestwo (a tym bardziej na wszystkie ziemie polskie) ze względu na wybitną specyfikę badanego terenu. Na analogiczne opracowanie miast prywatnych w innych województwach, jak to autorzy zrobili dla Lubelszczyzny, na razie przynajmniej się nie zanosz. Sądzę więc, że dla uzyskania „roboczej” syntezy wykraczającej poza woj. lubelskie, będą musieli autorzy w przyszłych pracach, które planują — konfrontować dane uzyskane drogą analizy materiałów lubelskich w większym stopniu ze współczesną literaturą, wykorzystując ją jak najpełniej, mimo jej rozproszenia i jednostronności jako źródła historycznego.

I tak, według mnie, można w zupełności polegać co do uprawnień górniczych rządu w miastach na zgodnym zdaniu ówczesnych prawników-praktyków, zwłaszcza Łabeckiego, najlepszego znawcy stosunków i prawa górniczego w Królestwie. Teren Lubelszczyzny, ze względu na małą aktualność tych uprawnień (najwyżej miano tu do czynienia z kopaniem kamieni lub gliny) — nie mógł dać materiału do ogólniejszych wniosków. Mimo to autorzy kwestionują zdecydowany pogląd Łabeckiego (s. 73 przyp. 22), a nawet posadzają go o zmianę zdania (mylnie interpretując jego wypowiedź w Bibliotece Warszawskiej z 1845 r., gdzie Łabecki podkreślił, że prawa rządu nie polegają na regale, więc przysługują mu „jedynie w gruntach swoich czy miejskich, czy wiejskich”, tj. nie w obrębie dóbr prywatnych).

Współcześni cywiliści (Dutkiewicz, Wołowski, Zawadzki i inni) podciągali prawa gruntowe mieszczan (bez odróżnienia miast rządowych od prywatnych) pod pojęcie *iuris superficiei*. Nie przywiązując wagi do ścisłości tego określenia i jego różnicy w stosunku do pojęć pokrewnych (jak emfiteza i in.) — nie trudno zauważyć, że tak określane prawo nie mogło obejmować uprawnień górniczych. Tam zaś, gdzie pisano ogólnie o mieszczanach i miastach miano z reguły na względzie miasta rządowe. W stosunku do tych miast należy stwierdzić niewątpliwy wzrost uprawnień rządu w czasach Królestwa Polskiego. Szło to w parze ze stosowaniem w Królestwie absolutnego reżymu politycznego (faktycznie już w okresie konstytucyjnym). Mieszały się przy tym często uprawnienia z tytułu władzy publicznej, ze stanowiskiem rządu jako właściciela. Jaskrawym przykładem było odebranie miastom rządowym, poczynając od Warszawy, prawa propinacji przez ministra Łubeckiego. Chodziło o prawo wynikające z przywilejów miejskich, wykonywane od wieków przez miasta (a raczej przez mieszczan). Mimo oporu, mimo prób obrony środkami ekonomicznymi (poszkodowani byli bogaci), prawnymi i politycznymi — rząd Królestwa nie ustąpił. Sprawa było głośna, dużo o tym pisano i mówiono jako o zamachu na prawo własności uświęcone przez konstytucję. Z niczym podobnym nie spotykamy się co do uprawnień górniczych, które w obrębie miast były mało aktualne, a dla rządu niewątpliwe.

W dobrach prywatnych sprawa przedstawiała się podobnie, z tym że już przed rozbiorami również prawo propinacji należało na ogół do dziedziców. Charakterystyczne są zastrzeżenia kontraktów wieczystych zawieranych z osadnikami w wieku XIX, np. przez dziedzica Tomaszowa Mazowieckiego, co do propinacji „...które to prawo dziedzic sobie wyłącznie rezerwuje, jak w tym powszechny zwyczaj krajowy, podobnie co do górniczych produktów...”<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> A. J. Ostrowski, *Pomysł do reformy twardzyskiej w ogólności, a mianowicie co do Izraelitów w Polsce, przez założyciela miasta Tomaszowa Mazowieckiego*, Paryż 1834, s. 180.

Do zagadnienia charakteru własności w miastach dawniej królewskich chcę jeszcze dorzucić, że już z dyskusyjnych rozważań autorów (s. 4—6, przyp. 4) wynika występowanie uprawnień dominialnych również w niektórych z tych miast. Sądzę, że specyfika Lubelszczyzny zaciążyła na potraktowaniu tego przedmiotu — zwłaszcza w skali powiatu, podczas gdy w skali województwa można było zobaczyć już nieco więcej. Już na podstawie treści omawianej pracy należałoby miasta rządowe zaliczyć w każdym razie do kategorii zbliżonej (według określenia autorów) do miast prywatnych „o własności pełnej lub prawie pełnej“ (moim zdaniem byłoby trafniej napisać w tym miejscu samo „prawie pełnej“). W porównaniu z własnością dóbr własność w miastach (także rządowych) była mniej rozległa już ze względu na propinację i prawo do wnętrza ziemi. Jak sądzę, nawet dla Warszawy sprawa ta wymaga jeszcze szczegółowego zbadania, chociaż stolica zajmowała wśród miast rządowych miejsce wyjątkowe i nie wypadało traktować jej jako przedmiotu własności. Własność podlegała występowaniu tam w każdym razie na terenach po-jurydycznych, ale zapewne była rozpowszechniona i poza nimi. Jaka forma własności była w Warszawie przeważająca, można się przekonać (orientacyjnie) z aktów normatywnych szczegółowych dotyczących wykonania ustawy hipotecznej z 1818 r. Według instrukcji z 30 VI 1819 r. urządzenie hipotek w woj. mazowieckim miało się rozpocząć od miasta stołecznego Warszawy. We „Wzorze do protokołu pierwsiastkowej regulacji hipotek“ podano tam jako przykład przede wszystkim właściciela mającego „posesję emfiteutyczną“ (w przeciwieństwie do „własności dziedzicznej“), zobowiązanego do opłaty rocznego kanonu (czynszu) i ograniczonego w zbywaniu nieruchomości wymogiem konsensu „właściciela zwierzchniego“<sup>3</sup>. Nie można też chyba lekceważyć sobie tego, co pisał Mochnacki (w związku ze sprawą odebrania miastom propinacji), że przy regulacji hipotecznej w Warszawie według ustawy z 1818 r. „... stanął i Skarb z takimi pretensjami, jakie miał przeciwko posiadaczom; lecz innych prócz odwiecznego czynszu wnieść i zahipotekować nie mógł“<sup>4</sup>.

Kwestia ta dla Warszawy wymaga jeszcze, oczywiście, zbadania na podstawie szczegółowych materiałów. O wiele prościej było z mniejszymi miastami rządowymi, które nawet wpisano do ksiąg hipotecznych jako przedmiot własności Skarbu. Zdaniem autorów była to tylko „zwykła formalność, w niczym nie zmieniająca uprawnień miast i ich mieszkańców...“ (s. 5, w przyp.). Nie jest chyba sprzeczna z tym zdaniem autorów, lecz je tylko uzupełnia i wyjaśnia opinia Komitetu Urządzącego, który w 1866 r. uznał za formalność — odwrotnie — właśnie późniejsze wykreślenie odpowiednich wpisów z ksiąg, „... gdyż Skarb wyłączwszy z ksiąg hipotecznych tytuły własności do miast, nie zaprzestał jednak korzystać z dochodów dominialnych w należących do niego miastach“<sup>5</sup>.

Autorzy podtrzymują pogląd — moim zdaniem nieścisły, chociaż panujący w całej dotychczasowej literaturze — o pełnej własności w miastach królewskich według ustawy z 1791 r. (s. 48—49, w przyp.). W sprawie tej chciałbym na razie powołać się na zdanie Adama Mędrzeckiego<sup>6</sup>, który odegrał wybitną rolę w pra-

<sup>3</sup> St. Zawadzki, *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. II, Warszawa 1861, s. 61. 67.

<sup>4</sup> M. Mochnacki, *Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831*, wyd. 3, t. I, s. 190.

<sup>5</sup> *Postanowienia Uczreditelnego Komitetu w Carstwie Polskim*, t. VI, Warszawa 1866, s. 401.

<sup>6</sup> W liście *Do Redaktorów „Themidy Polskiej“* z 1830 r. — opublikowanym w tymże czasopiśmie po jego wznowieniu w r. 1913 („Themis Polska“, seria II, t. II, zeszyt II, s. 87—90).

cach sejmu czteroletniego nad prawem miejskim. W 1830 r. oburzał się on na „te-  
 rażniejszych prawników i trybunały“, że nie znają nadanych miastom praw, do  
 których zaliczał „...1) własność dziedziczno-lenną ziemi w lokacji miast opisanej,  
 2) własność *directi domini* co do zabudowań na ziemi na lokację nadanej, 3) wła-  
 sność nieograniczoną handlów, rzemiosł i propinacji wszystkich trunków...“. Według Mędrzeckiego prawa te były przyznane tylko dla miast „dawniej kró-  
 lewskimi i duchownymi, a teraz rządowymi zwanych...“ — natomiast w miastach  
 prywatnych określał nadania jako „emfiteutyczne lub kolonaryjne“ (co odnosiło  
 się również do posiadłości chłopskich). W czasach Królestwa Kongresowego odma-  
 wiano miastom (rządowym) tych praw i jak to wynika z pisma Mędrzeckiego, sta-  
 wiano je na równi z miastami prywatnymi. Ale i według prawa sprzed rozbiorów  
 własność w miastach królewskich, pełniejsza niż w miastach prywatnych, nie  
 dorównywała własności szlacheckiej, co Mędrzecki podkreśla i wyjaśnia. Była też,  
 jak i później, pełniejsza co do budynków, niż co do ziemi. Trzeba jeszcze wyja-  
 śnić, że ustawa z 1791 r., gdy chodzi o własność w miastach, uznawała tylko istnie-  
 jący stan prawny (wynikający z dawnych przywilejów) — natomiast nowością było  
 w niej powszechne przyznanie mieszczanom prawa nabywania i posiadania dóbr  
 ziemskich (poza miastami).

Dla charakterystyki późniejszych stosunków własności miejskiej, w porówna-  
 niu z własnością pełną istniejącą w Królestwie Polskim, odznacza się szczególną  
 wyrazistością treść wykładów prawa cywilnego z lat 40 wieku XIX (na kursach  
 prawnych w Warszawie; egz. litografowany w Bibl. Uniw. Warsz. syng. 4.8.3.21 (1),  
 bez nazwiska wykładowcy, którym był zapewne Wal. Dutkiewicz). W związku  
 z definicją własności zawartą w art. 544 Kod. Napoleona wyjaśniono tam, że  
 „...właściciel pobiera wszelkie użytki z rzeczy, ma więc prawo propinowania,  
 polowania na swym gruncie, łowienia ryb, kopania minerałów“. Kładąc nacisk na  
 te właśnie uprawnienia dawano do zrozumienia, że pełną własnością podпадаiącą  
 pod definicję kodeksową była w Królestwie Polskim tylko własność dóbr ziemskich.  
 W dalszym ciągu tego wykładu odróżniano — oprócz własności zupełnej — własność  
 niezupełną, podzieloną i użytkową, a jako rodzaje tej ostatniej, obok emfiteuzy  
 (dzierżawy wieczystej) i erbpachtu (własności czynszowej), także superficies („pra-  
 wo powierzchni albo placu“). Nie przywiązując wagi do ścisłości tych określeń, wy-  
 stępujących powszechnie w ówczesnej literaturze i praktyce prawnej, warto zwrócić  
 uwagę na wywody odnoszące się do ostatniej z wymienionych rodzajów własności  
 użytkowej, o której napisano: „W miastach z placów oddanych na pobudowanie  
 opłaca się czynsz wieczysty, czyli placowe, przy sprzedaży zabudowań, co  
 zawsze jest własnością *superficiariusza*, potrzebny jest konsens  
*a domino directo*, przy którym płaci się także *laudemium*“ (ibid., s. 124 — podkre-  
 ślenie moje, WS). Jak widać, ówczesni prawnicy nie mieli wątpliwości, że własność  
 miejska obejmowała przede wszystkim budynki.

Pojęcia te przetrwały najczarniejszą noc rządów Paskiewicza, utrzymując się  
 i w późniejszych „odwilżach“ politycznych oraz okresach nasilenia reakcji i ucisku.  
 Jeszcze w 1868 r. prawnicy polscy, rozważając kwestię własności budowli wysta-  
 wionych na gruncie dzierżawionym, stwierdzali, że — inaczej niż w Rosji — w Kró-  
 lestwie Polskim budynek przy stosunku dzierżawy wieczystej mógł stanowić  
 własność dzierżawcy, podczas gdy co do gruntu zachodziła zawsze własność podzie-  
 lona „według wzorów wytworzonych w teorii prawa niemieckiego pod wpływem  
 pojęć feudalnych“. „Co do budynku zaś — stwierdzano dalej — na takim wspólnym  
 cudzym gruncie stojącego, może mieć miejsce własność zupełna, o czym nikt nigdy  
 nie wątpił u nas i nie wątpi. Jakoż większa część domów w Warszawie  
 i na przedmieściu Praga jest takim tytułem posiadana i hipotecznie ure-

gulowana od dawnych czasów" (Przegląd Sądowy, Warszawa, t. V/1868, s. 250 — podkreślenia moje, WS).

Koncepcję związania prawa własności pełnej tylko z dobrami ziemskimi podtrzymywano upornie w obliczu reform chłopskich z lat 60 wieku XIX. Najdokładniej sformułował ją J. K. Wołowski w *Kursie kodeksu cywilnego* (wyd. pośmiertne). Jego zdaniem, niektóre ograniczenia wynikały z samej natury drobnej własności i zostaną na zawsze, tj. nawet po skupie czynszów, wprowadzonych w 1862 r. Wołowski zaliczył do tych ograniczeń — postawionych na równi z ponoszeniem podatków — prawo polowania, rybołówstwa, propinacji, wnętrza ziemi, zakaz dzielenia i powiększania obszaru gospodarstw (i<sup>id.</sup>, t. II, s. 106, 108, 111). Powoływał się na analogię z własnością drobną (zagrodową) szlachty polskiej, której odmawiano prawa propinacji, jako przysługującego tylko „właścicielom wsi osiadłych“ (wyrok senatu z 1852 r., Kapuściński, nr 226, s. 284). Nie w tym kierunku szła główna linia reform Wielopolskiego, ani późniejsze prawa uwłaszczeniowe (powstańcze i carskie) z lat 1863 i 1864. Jeszcze jednak przy rozważaniu projektu prawa o czynszowaniu z urzędu w 1862 r. w Radzie Stanu Kr. P. (wg protokołu wydziału skarbowo-adm.) przeważał pogląd, nawiązujący do stanowiska sejmu z 1825 r., by zarezerwować przynajmniej prawa propinacyjne dla właścicieli dóbr na czas nieoznaczony, a więc nawet po skupie czynszów. Miano tu na względzie przede wszystkim stosunki chłopskie, ale z widoczną tendencją do analogicznego traktowania również własności nieruchomości w miastach.

Tezy wysunięte przeze mnie co do miast prywatnych i rządowych w Polsce mają charakter tylko „roboczy“, a kwestia wymaga jeszcze dokładnego zbadania. Chodzi mi głównie o to, że niektóre poglądy autorów, zaczerpnięte raczej z nowszej literatury historycznej niż ze źródeł, nie są tak niewątpliwe, jakby się mogło wydawać. W pracach monograficznych, choćby ograniczonych terytorialnie, musi się przedmiot pracy traktować z całą precyzją badawczą, z odpowiednim nawiązaniem do szerszego rozwoju i ogólnych pojęć. Trzeba uwzględniać monografie dotyczące tego samego przedmiotu na innych terenach, a gdy ich brak — nie poprzestawać na ogólnikowych stwierdzeniach spotykanych w literaturze podręcznikowej, lecz stwarzać hipotezy „robocze“ na podstawie źródeł, choćby na razie niepełnych i dających tymczasowe wyniki. Takim źródłem dla poznania praktyki prawnej, tylko orientacyjnym, ale zresztą koniecznym i uzupełniającym właściwe, szczegółowe badania — są oprócz tekstów normatywnych (zwłaszcza przepisów szczegółowych) prace współczesnych prawników-praktyków<sup>7</sup>. Nie może to być „konkurencją“

<sup>7</sup> Z innych źródeł nie powinno się pomijać nawet pamiętników i korespondencji prywatnej. No. do stosunków w jednym z miast prywatnych Lubelszczyzny, Rejowcu (będącym przed 1832 r. własnością żony generała T. Łubieńskiego) szereg informacji rzeczowych zawiera wydawnictwo R. Łubieńskiego, *Generał Tomasz Pomian hr. Łubieński*, t. I, s. 303, 308, 335 i in. Mało znana jest kwestia uregulowania własności podzielonej w projektach ustawodawczych, zwłaszcza opracowywanych po 1831 r. Jak stwierdzał naczelnik II oddziału (prawodawczego), własnej kancelarii carskiej, hr. Błudow — przedstawiając w 1853 r. tok prac nad nowym kodeksem cywilnym dla Królestwa Polskiego — głównym zadaniem przy księdze II (prawo rzeczowe) było uregulowanie własności podzielonej, nieznanego Kodeksowi Napoleona. „Naszym władzom — pisał — nie uczyniono żadnych propozycji co do zmian istniejącego pod tym względem w Królestwie porządku; przeciwnie, dla ogólnego dobra kraju jest konieczne, by został on uświęcony przez prawo“. *Obszczaja objaśnitielnaja zariska k projektu nowago graždanskago ułożenija Carstwa Polskogo* (egz. Bibl. Uniw. Warsz. sygn. 4.18.7379), s. 50—51. Materiały prawodawcze i projekt został w 1861 r., po likwidacji petersburskiej Komisji Kodyfikacyjnej dla Kr. P., przewiezione do Warszawy, a w czasie ostatniej wojny uległy, jak się zdaje, zupełnemu zniszczeniu (szczegółowe zbadanie tej kwestii jest obecnie przedmiotem moich studiów). Materiały zastępcze można jednak zna-

dla materiałów archiwalnych, lecz tylko pomocą przy ich wykorzystaniu lub koniecznym ich zastąpieniu. Nie można przecież przesadnie poprzestawać na tym, co dają dla badanego przedmiotu archiwalia, a kwestie związane z nim ściśle zbywać ogólnikami. *La fureur de l'inédit* w połączeniu z informacjami tylko podręcznikowymi nie daje dobrych wyników monograficznych. Trzeba zapełniać tę „przepaść” między dwiema skrajnościami przez bardziej wszechstronny dobór źródeł.

Autorzy omawianej pracy oderwali się od metody (zastoscowanej dość krańcowo w pracy o miastach prywatnych powiatu lubelskiego) — polegającej na unikaniu spojrzenia poza Lubelszczyznę i jej zasoby archiwalne. Dają więc teraz liczne wyjaśnienia kwestii ogólniejszych oparte na literaturze prawniczej i tekstach obowiązującego prawa — np. co do pojęcia stosunków dominialnych (s. 3), urzędu dozorców miast (s. 45), notariuszów publicznych i rejentów (s. 58), przepisów o własności podzielonej (s. 86), dają bardzo potrzebne porównanie wysokości czynszów płaconych przez mieszczan z ówczesnymi cenami (s. 76) itp. Sądzę jednak, że na tej drodze uzupełniania (choćby tymczasowego) wyników swoich badań szczegółowych przez inne materiały muszą się w przyszłych pracach posunąć jeszcze dalej<sup>8</sup>.

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI (Warszawa)

Józef Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905—1914*, Warszawa 1956. PWN. Andrzej Gwiżdż, *Burżuazyjno-obszarnicza konstytucja z 1921 r. w praktyce*, Warszawa 1956. PWN.

Prace doc. Buszki i dra Gwiżdża łączyć pozwala w wspólnym omówieniu nie tylko fakt, że jedna i ta sama osoba — Edward Dubanowicz — *magna pars fuit* i przy reformie ustroju Galicji w 1914 r. i przy uchwalaniu konstytucji polskiej w 1921 r. Nie tylko fakt, że to ta sama klasa społeczna narodu polskiego — burżuazja polska — reformuje względnie tworzy podstawowe normy ustrojowe: raz w jednej

leżę w papierach pozostałych po Romualdzie Hubem, ostatnim prezesie tej komisji. Przez jakiś czas był nawet Hube, przebywając w Petersburgu, przewodniczącym komitetu powołanego do prac „o ustroju gorodcw, posadow i miasteczek wo władiliczeskich imienjach”.

Stosunkowo bogata literatura współczesna (rosyjska) posiada kwestia likwidacji (nie doszłej właściwie do skutku do czasu Rewolucji Październikowej) miast prywatnych w guberniach zachodnich (dawniej polskich) Cesarstwa Rosyjskiego. Byłoby wskazane opracowanie tej literatury i odpowiednich materiałów źródłowych (w tym są opublikowane drukiem materiały z lat 1810—1825) dla celów porównawczych w badaniach nad miastami prywatnymi w Polsce.

<sup>8</sup> Podobne uwagi, z pewnymi modyfikacjami, można też skierować pod adresem ogólniejszej tematycznie pracy K. Orzechowskiego (wspomnianej tu wyżej w przyp. 1). Mimo zamierzonego ograniczenia tematu do Śląska, a w szerszej skali do terenów niemieckich na wschód od Łaby (*Ibid.*, s. 77), trudno nie mieć zastrzeżeń, gdy np. dla stosunków rosyjskich, przytoczonych m. in. w celach porównawczych, porzeczają się tylko na literaturze rodrzecznikowej. I to bynajmniej nie przeważają ani historyczno-prawnej, lecz gospodarczej i ogólnohistorycznej (oprócz tego jest cytowany szkolny wybór tekstów dotyczących reformy 1861 r.). Porównanie takich ogólnikowych i nieścisłych pod względem prawniczym wiadomości ze stosunkami śląskimi, rozstrzyganymi z całą precyzją na podstawie licznych monografii społecznych (i własnych badań źródłowych samego Orzechowskiego), może łatwo prowadzić do mylnych wniosków. Nawet znane dzieło A. W. Wieniediktowa, poświęcone głównie dzisiejszej własności socjalistycznej, ujmując rozwój historyczny w stopniu niewystarczającym dla tego rodzaju badań porównawczych. Tymczasem w literaturze rosyjskiej prawniczej sprzed reformy z 1861 r., jeszcze w XIX w. istniała konstrukcja odpowiadająca niewątpliwie tamtejszym stosunkom rzeczy-